Chcę dedykować ten artykuł i wszystkie następne mojej Mamie?



Wkrótce Dzień Matki. Jaki prezent zrobić Mamie? Pomyślałam, że napiszę jej podziękowanie za te wszystkie lata spędzone ze mną, ale jak to wyrazić w kilku słowach? Jak wyrazić całą tę wdzięczność, jaką czuję, miłość, jaką do niej mam? ?Dziękuję? - nie wystarczy, nawet powtórzone sto razy? Mówi się to, kiedy ktoś coś poda, przepuści w drzwiach, naprawi coś? Ale jak podziękować mamie za 20 lat życia, za wszystko, za to, że wciąż przy mnie jest? Za tę szaleńczą walkę, by wyrwać mnie z choroby, z nieszczęścia?

Kiedy runął nasz świat? Jak ja żyłam, co robiłam? Gdyby nie opowieści rodziców, pewnie niewiele bym pamiętała.

Czasem opowiadają, lubię tego słuchać. Wspominają spokojne, miłe niemowlę z bystrymi zielonymi oczami.

Kiedy miałam rok, mówili: ?Karolcia będzie bystra", bo obsługiwałam wszystkie możliwe piloty do wieży stereo, wideo, układałam puzzle, uczyłam się mówić. Gdy miałam półtora roku, używałam prostych zdań. Nikt nie podejrzewał tego, co miało nastąpić, bo kiedy miałam dwa lata - przestałam używać tych prostych zdania, przestałam się w ogóle komunikować, słyszeć, zauważać?

Uciekłam do świata Smerfów, bajek, wyobraźni i muzyki, której bez przerwy musiałam słuchać? Chciałam może zagłuszyć wszystko, co działo się wokół, co działało na mnie ze zwielokrotnioną mocą? Lejąca się woda, odkurzacz, mikser, wrzeszczące dzieci, bolały mnie uszy od słuchania, oczy od błysków świateł, zewsząd atakowały mnie muchy, owady? Każdy bodziec był dla mnie nie do zniesienia. Za cicho, za głośno, za szybko? A przecież wcześniej wszystko było normalnie. Byłam coraz bardziej dzika, zamknięta, tak jakbym nie umiała się porozumiewać. Jakbym przybyła z innej planety. Nie rozmawiałam, ciągnęłam mamę za ubranie. Ona zawsze rozumiała czego chcę. Rozumiała chyba język mojej duszy.

Na wszystko rodzice znajdowali jakąś radę. Jednak nie umieli mnie wyrwać z tego mojego świata. Bałam się łazienki, bałam się jedzenia - odrzuciłam większość potraw! Nagle wszystko stało się straszne. ?To boli!? - krzyczałam na zupę, na jakiś hałas, czasem na muzykę.

Umiałam wyraźnie mówić, ale słowami znanymi z wierszy? Znałam na pamięć Tuwima i Brzechwę. Książki stały się moją pasją, tak jak rysowanie i muzyka? Zarówno czytanie ich, ilustrowanie - czyli mazanie po nich - jak i darcie ich na strzępy. Darłam z uporem maniaka,

mama sklejała, bym znów rano mogła niszczyć? Pewnie ten odgłos darcia sprawiał mi nieprawdopodobną przyjemność.

Pamiętam bilans 4-latków? Nie spodobało mi się tam chyba? Byłam na ?nie?? Zmęczona tym wszystkim, co się ze mną działo, Mama dowiedziała się tam, że jestem upośledzona i powinna jechać ze mną do ?Centrum Zdrowia Dziecka?. Nie było w tym żadnej sensownej diagnozy, wskazówki, tylko pozbycie się matki potrzebującej pomocy.

W domu chyba jakieś anioły pomogły mamie, bo nagle odkryła, że ja już umiem czytać i pisać! Nikt mnie nie podejrzewał o litery ?wytatuowane? na meblach, książkach. Winowajcą miał być mój starszy brat. Wydało się - to Karolina!

I ciekawostka: ja - upośledzona osoba - mam 4 lata, biegle czytam i piszę, nie robię błędów ortograficznych! Skąd?

Od zawsze czytano mi w domu bajki, baśnie, wiersze. Zawsze miałam swoje własne książki. Ale ciągle bałam się mówić, czy raczej rozmawiać. Bałam się patrzeć w czyjeś oczy, nawet w ukochane oczy Mamy. Ona ze mną siadała, patrzyła w moje i mówiła: ?Kocham cię? kocham cię? kocham cię?? Delikatnie bez przerwy, przytulała mnie. Mówiła do mnie tak, jakbym zachowywała się normalnie? Czekając latami cierpliwie, aż zaskoczy coś we mnie, aż wysunę się z tego swojego wnętrza ślimaczego, mrocznego, z tej swojej skorupy? Marzyła kiedy powiem ?tak?, zamiast ?nie, nie, nie?? Czekała długo i za to jej bardzo dziękuję?

Po latach Mama opowiadała mi, jak ciężko jej było? Ile razy chciało jej się płakać z bezradności. Żadna wizyta u lekarza bowiem nie dawała odpowiedzi. Wiedziała już dużo o autyzmie, na rynku pojawiły się książki na ten temat, ale lekarze nie umieli ani ?potwierdzić?, ani ?zaprzeczyć?? Była sama, ale intuicyjnie robiła wszystko, co należało? Kochała mnie i szła za mną, powolutku przeciągając na swoją stronę. Świat przedstawiała mi prosto, zawsze z uśmiechem, radośnie, pokonując tym moje lęki.

Lubię żartować, wygłupiać się, błaznować? to rozładowuje mroki mojej duszy? Wpuszczam tam słońce, za którym tak tęsknię. Chcę się rozgrzać, czerpać światło, energię, ciepło i życie?

Za co jeszcze chcę Mamie podziękować?

Za całe noce spędzone przy mnie, kiedy włączała mi jedną i tę samą płytę na okrągło, żebym mogła spać spokojnie? Uspokajał mnie tylko ?Pavarotti & Friends?. Żebym mogła zasnąć, opowiadała mi przez kilka lat te same trzy bajki, tylko te chciałam.

Nigdy nie zrzędziła, zawsze była wesoła, normalna, wnosiła spokój, słońce, których mi brakowało, by odsunąć z mojej duszy tę noc polarną.

I za to jeszcze, że nie żałuje trudności, jakie musiała pokonać, upokorzeń, jakie musiała znieść ze strony łatwo oceniających ją osób, że coś ze mną nie tak, że jest nadopiekuńcza?

Nikt nie rozumiał o co chodzi, nikt nigdy nie spytał czy pomóc? Ona robiła wszystko, była ze

mną zawsze. Za to kocham ją najbardziej na świecie!

I dziękuję wszystkim Mamom, które są w podobnej sytuacji, a ich dzieci jeszcze nie potrafią same tego zrobić!

Karolina Harrison-Topor